

T. XXV (2022) Z. 1 (65)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2022.140483

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Representations of the
American household, family
life and customs in the weekly
Tygodnik Mód i Powieści
in 1860–1900

**Dom, życie rodzinne
i obyczaje Amerykanów
na łamach „Tygodnika
Mód i Powieści”
w latach 1860–1900**

Biblioteka Humanistyczno-Społeczna
Uniwersytet w Białymstoku
pl. Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1
PL 15-420 Białystok
e-mail: anna.stocka@uwb.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0002-9462-5997>

**Anna
STOCKA-AMBRUSZKIEWICZ**

KEY WORDS:

19th century Polish periodicals, popular women's magazines, representations of American life and customs, family life in America, lives of American women

SŁOWA KLUCZOWE:

„Magazyn Mód i Nowości” „Tygodnik Mód i Nowości”, „Tygodnik Mód i Powieści”, dom, rodzina, Amerykanie, Amerykanki, Stany Zjednoczone, obyczaje

ABSTRACT

The article examines the representations of American family life and customs in the illustrated weekly *Tygodnik Mód i Powieści* [*A Weekly of Fashion and Novels*] from 1860, when Jan Kanty Gregorowicz became editor-in-chief, until 1900. Women's lives got a lot of attention in these stories, in keeping with the magazine's profile. In Congress Poland *Tygodnik Mód i Powieści* had a large female readership (its main competitor was the weekly *Bluszcz*), though, by cultivating a lighter tone, it tried to appeal to a broader audience than a typical women's magazine.

ABSTRAKT

Artykuł przedstawia obraz życia rodzinnego i obyczajów Amerykanów, a zwłaszcza z uwagi na profil pisma, Amerykanek na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” w latach 1860–1900, czyli od przejęcia redakcji przez Jana Kantego Gregorowicza do końca wieku. Czasopismo to obok „Bluszczu” było w Królestwie Polskim ważnym magazynem kierowanym do kobiet, ale z racji luźniejszej tematyki kierowanym do innego typu odbiorcy.

Streszczenie

W artykule przeanalizowano teksty dotyczące życia rodzinnego i obyczajów Amerykanów, opublikowane na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” w latach 1860–1900. „Tygodnik Mód i Powieści” w badanym okresie kilkakrotnie zmieniał nazwę. Do 1862 r. funkcjonował jako „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, w kolejnych latach zmieniono ją na „Tygodnik Mód i Nowości”, a od 1871 na „Tygodnik Mód i Powieści”. W tej formie przetrwał aż do 1911 r. Na łamach czasopisma zaprezentowano styl życia Amerykanów o różnym statusie materialnym, mieszkających w różnych rejonach kraju. Z racji profilu pisma wiele informacji dotyczyło pozycji kobiet w rodzinie i towarzystwie. Zwracano w nich uwagę na to, w jaki sposób postrzegano Amerykanki i czym tamtejsze zwyczaje różniły się od europejskich.

W II poł. XIX w. w Królestwie Polskim nastąpił niebywały rozwój czasopiśmiennictwa, którego nie zahamował nawet upadek powstania styczniowego. Oprócz periodyków o charakterze ogólnym powstawały pisma specjalistyczne, kierowane do określonego typu odbiorcy (kobiet, dzieci, rodzin, chłopów) lub skoncentrowane na ustalonej w tytule tematyce (np. gospodarczej, satyrycznej, religijnej). Należy pamiętać, że prasa była głównym źródłem wiedzy, a nawet wspomagała proces kształcenia, ponieważ społeczeństwo polskie miało ograniczony dostęp do szkolnictwa. Na jej łamach ambicje zawodowe mogła realizować polska inteligencja, ponieważ nie miała dostępu do wyższych stanowisk urzędniczych, gdyż rezerwowano je w głównej mierze dla Rosjan.

Redakcje dzienników i periodyków z chęcią zamieszczały opisy z podróży z mniej lub bardziej egzotycznych zakątków świata. Sprzyjał temu rozwój jednej z form dziennikarskich, a mianowicie podróżopisarstwa. W swoich relacjach podróżnicy przybliżali czytelnikom dany region i panujące tam zwyczaje. W ten sposób odbiorcy mogli się dowiedzieć, jak wyglądało życie w innych krajach europejskich, a także w bardziej odległych miejscach, takich jak Stany Zjednoczone, które w tym okresie rozwijały się bardzo dynamicznie i powoli wyrastały na największe mocarstwo na świecie. Prasa była też podstawowym źródłem wiedzy o zmianach, zachodzących w różnych społeczeństwach. W konsekwencji informacje na ten temat mogły przenikać na polski grunt, nawet jeśli przekazywano je w pejoratywnym zabarwieniu.

W II poł. XIX w. na ziemiach polskich nastąpił rozwój prasy kobiecej. Warto wymienić dwa czasopisma z kilkudziesięcioletnią tradycją, które na rynku wydawniczym Warszawy wiodły prym, a mianowicie: ambitny „Bluszcz” i luźniejszy „Tygodnik Mód i Powieści”. W artykule przedstawię, w jaki sposób na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” opisywano życie rodzinne i towarzyskie Amerykanów, a zwłaszcza, z uwagi na profil pisma, Amerykanek, w II poł. XIX w., od przejęcia redakcji przez Jana Kantego Gregorowicza w 1860 r. do 1900 r. Problematyka amerykańska na łamach „Tygodnika Mód i Nowości” w latach 1900–1915 była podejmowana w innym artykule¹. Warto zwrócić szczególną uwagę na to, co

¹ A. Stocka, *Problematyka amerykańska na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” w latach 1900–1914*, [w:] *Czas wojny, czas pokoju: Stany Zjednoczone Ameryki w XX i XXI wieku*, t. 2, pod red. Ł. Niewińskiego, Oświęcim 2015, s. 6–24.

wyróżniało Amerykanów od Europejczyków (Polaków) i jak oceniano wzorzec amerykański na tym tle.

Początki „Tygodnika Mód i Powieści” sięgają 1835 r., kiedy to za sprawą Jana Glücksberga powstał „Magazyn Mód czyli Dziennik Przyjemnych Wiadomości”. Przeważała w nim tematyka dotycząca mody i obyczajów, mniejsze znaczenie miał dodatek powieściowy. Dość wysoka cena wpływała na małą popularność czasopisma. Dopiero po przejściu redakcji przez Jana Kantego Gregorowicza w 1860 r., który znacząco urozmaicił tekst, nastąpił wzrost poczytności. W tym okresie kilkakrotnie zmieniano nazwę pisma, najpierw na „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, a w 1862 r. na „Tygodnik Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”. W tej formie periodyk przetrwał do 1871 r., kiedy przemianowano go na „Tygodnik Mód i Powieści”. W 1911 r. do tytułu głównego dodano podtytuł „Nasz Dom”. W kolejnym roku czasopismo funkcjonowało już jako „Nasz Dom”. Czasopismo ukazywało się do 1915 r. Dalsze wydawanie uniemożliwiły działania zbrojne. Nie zostało ono, śladem „Bluszczu”, „Dobrej Gospodyni” czy „Ziemianki”, wznowione po wojnie².

Jana Kanty Gregorowicz nie ograniczał się wyłącznie do przedstawiania najnowszych trendów w modzie, ponieważ taka tematyka nie wystarczała do przyciągnięcia uwagi czytelniczek. Była ważnym elementem każdego numeru, ale oprócz tego publikowano materiały dotyczące: obyczajów, kultury, historii, literatury, teatru oraz muzyki. Na jego łamach przybliżano różne zakątki świata, w tym Stany Zjednoczone. Dużą w tym zasługą Sygurda Wiśniowskiego, który przez kilka lat dostarczał zajmujące opisy swoich wędrówek po różnych zakątkach tego dużego, różnorodnego kraju. Gregorowicz dbał też o to, by publikowane materiały przedstawiano w sposób przystępny, tak aby mogły je zrozumieć mniej wykształcone czytelniczki³.

W „Tygodniku Mód i Powieści” podejmowano wątki bliskie kobietom, chociaż unikano tematów związanych z emancypacją. Temat równouprawnienia, wówczas niezwykle aktualny, ograniczono do kwestii pracy zarobkowej kobiet, utrzymania rodziny oraz wychowywania dzieci. Należy wspomnieć, że co pewien czas publikowano zdawkowe wiadomości o aspiracjach politycznych chociażby Amerykanek, ale czyniono przy tym złośliwe uwagi. Pod koniec XIX w. w tygodniku zaczęto propagować hasła antifeministyczne, w ten sposób zrobiono krok w tył, ponieważ wcześniej program był bardziej postępowy⁴.

² Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918* [aut. Z. Kmiecik et al.], Warszawa 1976, s. 177; tenże, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989, s. 139–142; Z. Załęska, *Czasopisma kobiece w Polsce: (materiały do historii czasopism rok 1818–1937)*, Warszawa 1938, s. 235.

³ Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1975, s. 131–132; J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918: w kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 79–92.

⁴ J. Franke, *Polska prasa kobieca...*, s. 86–87, 211–216.

W II poł. XIX w. kobiety w Stanach Zjednoczonych wywalczyły już sporo praw. Mimo to nie spoczywały na laurach i cały czas domagały się kolejnych przywilejów. Ich zmagania prezentowano również na łamach polskiej prasy kobiecej. Wiadomości na ten temat musiały przenikać do świadomości Polek i stanowić dla nich pewien wzór. Nawet jeżeli w „Tygodniku Mód i Powieści” krytycznie wypowiadano się o działaniach Amerykanek w kwestii równouprawnienia i ich aspiracjach politycznych, to każda z czytelniczek mogła zinterpretować te informacje na swój sposób. Przychylniej mówiono o ambicjach zawodowych mieszkank Stanów Zjednoczonych, nawet jeśli wiele z nich pracowało w zawodach tradycyjnie zarezerwowanych dla mężczyzn. Szczególnie chętnie pisano o pierwszych krokach stawianych przez kobiety w naukach medycznych i przeszkodach, jakie musiały przezwyciężyć, by móc się realizować w zawodzie lekarza. Kwestia pracy zarobkowej kobiet była bardzo istotna również na ziemiach polskich. Stąd też konieczność dopuszczenia ich do pracy i do większej liczby wykonywanych zawodów, ale i związana z tym potrzeba praktycznego ich kształcenia⁵.

Publicystów „Tygodnika Mód i Powieści” interesowała nie tylko walka Amerykanek na polu równouprawnienia. Ważnym wątkiem okazała się, z pozoru mniej kontrowersyjna, kwestia ich życia rodzinnego i towarzyskiego. Warto zauważyć, że na ziemiach polskich niektóre tamtejsze obyczaje musiały szokować albo wydawać się co najmniej ekscentryczne. Można domniemywać, że Polki z pewnością same chciały się cieszyć niektórymi z tych przywilejów (w Stanach Zjednoczonych były czymś powszechnym).

Pierwszy artykuł dotyczący mieszkank Stanów Zjednoczonych na łamach „Tygodnika Mód i Nowości” opublikowano w 1864 r. Zwrócono w nim uwagę na różnice w podejściu do wychowania kobiet za oceanem od europejskiego. W przeciwieństwie do rodzimego Amerykanki od młodych lat uczono samodzielności oraz roztropności. Starano się wyczulić je na różne zagrożenia i dzięki temu wyzbywały się „naiwności i niewinnej otwartości”. Podkreślano to, że kobiety w USA miały większą swobodę w towarzystwie, która nie rzutowała na ich reputację. Same też decydowały o wyborze męża, choć zauważono, że ich decyzja była mimo to przemyślana i dobrze skalkulowana. Równocześnie dostrzeżono, że mężczyzna, poszukując żony, nie musiał się kierować wysokością posagu, ponieważ w kraju, w którym mieszkał, mógł się łatwo wzbogacić, ponieważ nie decydowało o tym pochodzenie, lecz pracowitość i zmysł przedsiębiorczości⁶.

W 1870 r. jeden z publicystów zwrócił uwagę na to, że Amerykanki były bardziej wykształcone od Amerykanów, ponieważ mogły przeznaczyć na naukę więcej czasu,

⁵ A. Stocka-Ambruszkiewicz, *Amerykanki i kwestia kobieca na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” w latach 1860–1915*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych” 2019, nr 2, s. 133–154.

⁶ *Kobiety Ameryki Północnej*, „Tygodnik Mód i Nowości” [dalej: „TMiN”] 1864, nr 11, s. 1–3.

podczas gdy mężczyźni od najmłodszych lat zajmowali się różnymi interesami. Pisał, że kobieta: „będąc panną poświęcała się nauczaniu, bo to jej pole, zostawszy małżonką jest ozdobą domu. Ona jedna w tym świecie oddanym zarobkowi przechowuje w sobie uczucie poetyczne”. Niemniej jednak po dotarciu do Stanów Zjednoczonych podróżnik mógł sprostować wiele obiegowych opinii krążących na ich temat. Nawet jeżeli „powierzchnowością swą rażą wszystkie pojęcia nasze o dobrym tonie”, to dostrzegł, że cieszyły się wśród mężczyzn wyjątkowym szacunkiem i żaden z nich nie pokusił się na nieprzystojne zachowanie. Jedynie nieznający tamtejszych zwyczajów Europejczycy mogli postępowanie Amerykanek odebrać jako prowokacyjne, chociaż w takiej sytuacji zawsze mogły one liczyć na pomoc⁷.

Sporo korespondencji ze Stanów Zjednoczonych do „Tygodnika Mód i Powieści” przesłał Sygurd Wiśniowski, polski reportażysta, powieściopisarz, tłumacz, górnik, podróżnik. W 1872 r. powrócił z dziesięcioletniej tułaczki po Australii, Nowej Zelandii i Polinezji. Wkrótce potem, po krótkich wyprawach do Szwajcarii, Austrii i Anglii, udał się na podbój Ameryki. Warto dodać, że zwiedzał on różne zakątki tego rozległego państwa, dlatego czytelnicy mogli lepiej je poznać. W Stanach Zjednoczonych przebywał do 1884 r., kiedy to powrócił do kraju i zamieszkał w Galicji, gdzie kupił pola naftowe. Zmarł nagle w 1892 r., mając zaledwie 51 lat⁸.

Nowy Jork był miejscem, do którego przybywała większość podróżnych i podróżników udających się do Stanów Zjednoczonych z Europy. Nie inaczej było w wypadku Wiśniowskiego. Reportażysta nie tylko zwiedził miasto, ale miał także możliwość odwiedzenia osób, do których otrzymał listy polecające. Dzięki temu zaobserwował, w jaki sposób mieszkają Amerykanie w największej tamtejszej metropolii. Jedną z nich była amerykańska poetka Marta Walker Cook, redaktorka „New York Tribune”, a prywatnie popularyzatorka kultury polskiej w Ameryce (miłośniczka Fryderyka Chopina, tłumaczka dzieł literatury polskiej)⁹. Jak wspominał podróżnik, mieszkała ona w domu w Hoboken (stan New Jersey). Opisywał go jako „typ domu mieszkalnego niebogatej, lecz dobrze się mającej rodziny amerykańskiej”. Posesja miała niewielki ogródek. Z kolei bawialnię, w której go przyjęto, urządzono, jego zdaniem, w sposób bardzo gustowny, świadczący o tym, że właścicielka ceniła komfort i piękno¹⁰.

⁷ Wyciątki z dziennika podróży po Ameryce Północnej, „TMiN” 1870, nr 15, s. 4.

⁸ Więcej o S. Wiśniowskim i jego licznych podróżach można dowiedzieć się z: A. Stoccka, *Stany Zjednoczone w korespondencjach Sygurda Wiśniowskiego do prasy warszawskiej*, [w:] *Czas wojny, czas pokoju: Stany Zjednoczone Ameryki od niepodległości do współczesności*, t. 3, pod red. Ł. Niewińskiego, Oświęcim 2016, s. 66–77.

⁹ *Listy Sygurda Wiśniowskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego (1877–1881)*, oprac. K.Z. Szymańska, „Pamiętnik Literacki C” 2009, z. 4, s. 141–142.

¹⁰ S. Wiśniowski, *List trzeci z Nowego Yorku do Chicago w Ameryce Północnej*, „TMiP” 1874, nr 44, s. 5–6.

Wiśniowski długo nie zabawił w Nowym Jorku. Stamtąd pojechał najpierw do Chicago, a potem dalej na Zachód. W Chicago zamierzał odwiedzić kilku znajomych. W ich poszukiwaniu udał się do dzielnicy, w której zamieszkiwało kilka tysięcy poznaniaków, Kaszubów i Ślązaków. Jak odnotował, każdy z nich miał własny dom, a społeczność posiadała swoją szkołę, dwa kościoły, kilka szynków oraz zakładała własną gazetę. Jeden z tych domów, do których dotarł w poszukiwaniu proboszcza, posiadał trzy izby i nie był według podróżnika urządony w stylu amerykańskim. Z tutejszego zwyczaju, jak tłumaczył Wiśniowski, zaczerpnięto jedynie umiejscowienie żelaznego pieca pośrodku pomieszczenia¹¹.

Wiśniowski, mimo że pozostawał pod wrażeniem Amerykanek, nie rozumiał ich niechęci do typowych, według Europejczyka, kobiecych zajęć. Goszcząc w kilku bogatych chicagowskich domach, nie dostrzegł żadnej z nich zajmującej się gotowaniem czy szyciem. Pisał: „rodzina jedząca w hotelu, dająca bieliznę do pralni parowej, a szycie do zakładów maszynowych dziwnie wygląda w mych oczach”. Takie rozwiązania stosowano m.in. ze względu na brak chętnych do pracy w charakterze służących. Podróżnik uczuła też polskiego odbiorcę, że wielu Amerykanów nie przywiązywało wagi do miejsca zamieszkania i często przenosiło się w poszukiwaniu lepiej płatnego zajęcia¹².

Wiśniowski mimo wcześniejszych zapowiedzi nie osiedlił się w Chicago, ponieważ odstraszył go gwar miasta, ale udał się dalej na Zachód w poszukiwaniu działki pod farmę. Znalazł taką w Minnesocie, nieopodal miasta New Ulm. W kolejnych listach dostarczanych „Tygodnikowi Mód i Powieści” opisywał, jak wyglądało jego życie w charakterze pioniera. Czytelnikom tygodnika, ponieważ nie musiały być to wyłącznie kobiety, wytłumaczył, że każdy obywatel USA albo osoba chcąc się ubiegać o obywatelstwo mogła za niewielką opłatą wystąpić o nabycie 160-akrowej działki ziemi rządowej znajdującej się na dziewiczych terenach Ameryki¹³. Jednak uprzedził wszystkich zainteresowanych, że taka ziemia przechodziła na własność dopiero po pięciu latach i po jej wstępnym zagospodarowaniu. Mimo wcześniejszych zapowiedzi Wiśniowski nie kupił ziemi, korzystając z tej ustawy, ponieważ nie chciał się wiązać na aż tak długo. Zdecydował się na nabycie ziemi, jak pisał, na zasadzie „preempcji”¹⁴. Podróżnik był wdzięczny sąsiadom za to, że pomogli mu się urządzić na działce, służyli pomocą przy budowie domu, a w zasadzie przenoszeniu opusto-

¹¹ Tamże, „TMiP” 1874, nr 51, s. 7.

¹² S. Wiśniowski, *List piąty dalej na Zachód. Council Bluffs w stanie Iowa w Ameryce Północnej*, „TMiP” 1875, nr 9, s. 100–101.

¹³ Takie prawo wprowadzała uchwalona w 1862 r. ustawa tzw. *Homestead Act*. R.V. Hine, J.M. Raraggher, *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011, s. 201–202.

¹⁴ Nabycie gruntu zgodnie z *Pre-Emption Act* z 1841 r., czyli na zasadzie pierwokupu. Polegało to na tym, że osadnik zajmował ziemię, a po jej urzędowym odmierzeniu mógł ją oficjalnie odkupić. R.V. Hine, J.M. Raraggher, *Pogranicza...*, s. 201–205; I. Rusinowa, *Indianie, traperzy i osadnicy w dziejach amerykańskiego Zachodu*, Warszawa 1990, s. 137–139.

szalego budynku, który znajdował się w okolicy jego nowego lokum. Nie zdecydował się on na postawienie nowego budynku, gdyż zakupił działkę w grudniu i potrzebował schronienia, a prace przy budowie mogły rozpocząć dopiero na wiosnę¹⁵.

Wiśniowski w listach do redakcji opisywał trudy życia pioniera. Dostrzegał, że niełatwy los czekał szczególnie na te rodziny, które zamieszkały z dala od większych osad i nie mogły liczyć na regularne dostawy potrzebnych im produktów. W związku z tym większość osób musiała się utrzymywać wyłącznie z pracy rąk. O wiele łatwiej było przeżyć, gdy wzrastała gęstość zaludnienia, a w okolicy powstawały miasteczka¹⁶. Nie spodziewał się jednak, by Polacy masowo emigrowali do Ameryki, by podzielić jego dołę. Uczułał wszystkich przed pochopną decyzją, ponieważ, jak podkreślał, każdy osadnik powinien mieć odpowiedni kapitał na zakup potrzebnych na farmie rzeczy. Uczułał, że tamtejsi farmerzy często korzystali z różnych maszyn pomocnych przy uprawie roli, ponieważ siła robocza była zbyt droga¹⁷.

Zanim Wiśniowski osiadł w Minnesocie, bywał w domach pionierów m.in. w stanie Wisconsin, w miejscowości Stevens Point, gdzie zamieszkało sporo osadników z ziem polskich, z zaboru pruskiego. Już wtedy zaobserwował, jak wiele trudu wymagało od nich zagospodarowanie porośniętych przez bory ziem. Symbolem tego były liczne sterczące pieńki. Mimo to, jak dostrzegał, farmerzy na tych terenach posiadali już domostwa zbudowane z tarcic, a gospodarze chętnie dzielili się plonami. Jednak uczułał wszystkich chcących pójść w ich ślady przed trudami takiego życia, szczególnie w pierwszych latach po przybyciu. Równocześnie przypominał o konieczności budowy przez osadników jakiegoś, nawet bardzo prymitywnego lokum¹⁸.

Wiśniowski, podróżując po Zachodzie, miał też okazję przyjrzeć się domostwom Indian prerii. Różniły się one znacznie od domów znanych Europejczykom, ponieważ mieszkali oni w wigwamach. Były to prymitywne budowle, łatwe do zrobienia oraz przeniesienia w inne miejsce i w związku z tym przystosowane do ich koczowniczego trybu życia. Wiśniowski wytłumaczył czytelnikom pisma, jak je konstruowano, ponieważ gościł w jednym z nich. Pisał, że szkielet każdego z nich zbudowano z kilkunastu prętów wbitych w ziemię i ustawionych w okrąg, a na czubku związanych rzemieniami. Ściany przykrywano skórą, starymi kołdrami i plecionkami. Na górze pozostawiano otwór, przez który wydostawał się dym z kamiennego paleniska ustawionego pośrodku. Wewnątrz leżały plecionki z sitowia oraz skóry z bizonów i kojotów¹⁹.

¹⁵ S. Wiśniowski, *List siódmy z Ameryki Północnej: w Minnesocie*, „TMiP” 1876, nr 16, s. 196–197.

¹⁶ Tamże, „TMiP” 1876, nr 17, s. 197.

¹⁷ Tamże, „TMiP” 1876, nr 18, s. 208–209.

¹⁸ S. Wiśniowski, *List piąty...*, „TMiP” 1875, nr 11, s. 122.

¹⁹ Tenże, *List szósty: Daleki Zachód w Ameryce Północnej*, „TMiP” 1875, nr 35, s. 414.

O domostwach położonych na amerykańskim Południu pisał Sygurd Wiśniowski, który odwiedził te tereny na przełomie 1875 i 1876 r. W korespondencjach wysyłanych do tygodnika przedstawił, jak wyglądało życie w tym regionie dziesięć lat po zakończeniu wojny secesyjnej. W czasie podróży autor gościł na jednej z plantacji położonej pod Lexington (stan Kentucky). Należy pamiętać, że stan ten formalnie nie wystąpił z Unii, mimo że istniało tam niewolnictwo. Reportażysta wspominał, że właściciele plantacji posiadali spory, dwupiętrowy dom z ogrodem, połączony z każdej strony z dwoma mniejszymi budynkami, w których w czasie świetności mieszkała liczna służba, „lecz teraz stały pusto i okazywały ślady upadku”.

Wiśniowski dostrzegł, że również główny budynek nosił ślady zaniedbania, o czym świadczyło chociażby to, że elewacje porastały mchem. Podróżnik wspominał, że części ogrodu, położone dalej od domu, były zarosnięte chwastami, a budynki gospodarskie i stajnie popadały w ruinę. Wiśniowski uważał, że dwór ten za czasów świetności mógł posłużyć pani Harriet Beecher Stowe, autorce bestsellerowej *Chaty wuja Toma*²⁰, jako model domostwa. Niemniej jednak w chwili, w której przebywał tam polski podróżnik, „był typem upadku ogłodzonej, szlachetnej, lecz niepraktycznej i niepostępowej arystokracji plantatorskiej”. Wiśniowskiego zaskoczyło również to, że w czasie jego pobytu nie było dnia, w którym by do posiadłości nie przyjeżdżali sąsiedzi albo gospodarze nie jeździli na rewizyty. Twierdził, że z taką gościnnością spotkał się jedynie na Podolu lub wśród angielskiego towarzystwa. Przy tym gości czuli się na tyle swobodnie, że sami mogli organizować pobyt wedle swojej woli i nie musieli przebywać cały czas z gospodarzami²¹.

Wiśniowskiego interesowały nie tylko plantacje, ale i domostwa mieszkających tam Murzynów. Dowcipnie opisał skromne wnętrza jednego z nich: „młynek, łóżko, cztery kąty i żelazny piec piąty tworzyły umeblowanie”. Na ścianie dostrzegł też instrument wykonany z kości wołu, na którym właściciel przygrywał w czasie zabaw. Warto dodać, że żona plantatora, u którego się zatrzymał, była oburzona, iż Wiśniowski odwiedzał domy murzyńskie i jadł z ich naczyń, ponieważ obwiniała byłych niewolników za kryzys, który ich dotknął. Wyrażała się o nich z nieukrywaną pogardą: „gdybyś musiał wciąż ocierać się o ten motłoch, gdyby twój byt zawisł, jak nasz, od jego kaprysów, zbrzydłby ci on, jak nam zbrzydł”²². Gospodyni nie zauważała, że ich wcześniejsza świetność opierała się na wyzysku i nieludzkim traktowaniu niewolników.

Kolejną podupadłą plantację Wiśniowski odwiedził w stanie Alabama, nieopodal miasta Montgomery. Nie należała ona do bogatego magnata, ale do zwykłego rolnika

²⁰ Tę niezwykle popularną powieść dość szybko przetłumaczono na język polski. Pierwsze wydanie ukazało się we Lwowie (1853), kolejne w Wilnie (1860), następne w Warszawie (1865). Amerykański pierwowzór po raz pierwszy wydano w 1852 r.

²¹ S. Wiśniowski, *Wspomnienia z podróży do Południowych Stanów Zjednoczonych w 1875–1876*, „TMiP” 1877, nr 45, s. 533–534.

²² Tamże, „TMiP” 1877, nr 46, s. 544.

„miernego stanu”. Pisał, że nieopodal jej znajdowała się murzyńska wioska składająca się z dwudziestu marnych chat bez okien, drzwi i kominów. Jak dostrzegł, dom gospodarza nie wyróżniał się przepychem na tym tle. Okna nie miały okiennic i firanek, wszędzie panował nieład i bałagan. Wnętrze budynku było równie zaniedbane, meble zużyte i brudne. W salonie znajdował się kominek, obdarta kanapa i zakurzony, mahoniowy stół, na którym leżały stare numery nowojorskiej gazety poświęcone sportowi oraz, podobnie jak w jadalni, niezasażone łóżko. Okazało się, że na łóżku stojącym w jadalni polski podróżnik musiał spędzić noc. Zniesmaczony obyczajami gospodarzy, Wiśniowski opuścił ich domostwo bez pożegnania w czasie, gdy pan domu udał się na polowanie, a jego żona jeszcze spała²³.

W 1876 r. na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” opublikowano fragmenty prywatnej korespondencji ks. Adolfa Bakanowskiego z misji w Teksasie z osady polskiej o nazwie „Panna Maria”, do której przybył on w 1866 r., by objąć funkcję proboszcza²⁴. Narzekał on w listach, że w jedynym kościele znajdującym się w tej miejscowości nie znalazł domu dla księdza, wobec tego wraz z innym kapłanem musiał zamieszkać w małym pokoiku nad zakrystią, w którym podobno teksańskie upały były wyjątkowo dokuczliwe. Musiał się przyzwyczaić też do tamtejszej przyrody i obecności niebezpiecznych zwierząt, które niepostrzeżenie wdzierały się do domostw, a mianowicie jadowitych węży, skorpionów, jaszczurek czy pajaków. Na zimę ks. Bakanowski przeprowadził się do małego domku nieopodal, ponieważ pokój nad zakrystią nie miał pieca. W budynku brakowało okien, później wstawiono tylko okiennice, znajdowały się uszkodzone drzwi i dziurawy dach. W środku, obok łóżka, stał kominek dostarczający ciepła. Narzekał, że przez nieszczelne ściany z wnętrza szybko uciekało ciepło i hulał wiatr, wobec tego mieszkaniec w zimie musiał mieć stale rozpalony ogień, by nie zamarznąć. Ksiądz Bakanowski zdawał sobie sprawę z tego, że życie polskich osadników w pierwszych latach po przybyciu było wyjątkowo ciężkie, ponieważ nie mieli domów i musieli się zmierzyć z ekstre-

²³ Tamże, „TMiP” 1877, nr 48, s. 570–571.

²⁴ W miejscu tym powstała w 1854 r. pierwsza w Ameryce polska osada emigrantów. Pochodzili oni z Górnego Śląska, a przybyli w ten region pod przewodnictwem ks. Leopolda Moczygęby. W latach 50. XIX w. do Teksasu wyemigrowało do 1500 Ślązaków. Emigranci nazywali tworzone tam przez siebie osady określeniami polskimi (*Panna Maria, Częstochowa, Kościuszko, Pułaski*). Życie osadników nie należało do łatwych, ponieważ musieli się przystosować do tamtejszego, gorącego klimatu, występowania dzikiej zwierzyny, z którą wcześniej nie mieli do czynienia, jak i nieprzychylnością Amerykanów, emigrantów z Niemiec czy Indian. Wielu z nich miało pretensje do Leopolda Moczygęby, że ich ściągnął w te nieprzyjazne regiony. Musiał on podobno nawet uciekać z misji w nieprzyjemnych okolicznościach. Z kolei ks. Adolf Bakanowski, członek zakonu zmartwychwstańców, przybył tam w 1866 r., by objąć probostwo po zmarłym trzy lata wcześniej ks. Julianie Przysieckim. Przebywał w Teksasie do 1870 r., następnie działał w innych skupiskach polonijnych, m.in. w Chicago. Do Europy wrócił w 1873 r. A. Brożek, *Ślązacy w Teksasie: relacje o najstarszych osadach polskich w Ameryce*, Warszawa – Wrocław 1972, s. 11–38; J. Umiański, *Bakanowski Adolf Sykstus (1840–1916)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1935, t. 1, s. 226.

malną przyrodą Teksasu. Opowieści o tym słuchał od mieszkańców „Panny Marii”. Ks. Bakanowski wspomniał, że po trzech latach jego pobytu mieszkańcy postawili dwupiętrowy, ceglany budynek, w którym miały się znaleźć szkoła i plebania. Warunki mieszkalne w nim bardzo mu odpowiadały²⁵.

W 1887 r. w „Tygodniku Mód i Powieści” zamieszczono opis nowojorskich domostw pióra francuskiego publicysty i historyka Charles’a Bigota²⁶. Miał on okazję gościć w kilku nowojorskich domach należących do elity finansowej. Reportażysta zaobserwował, że przez cały dzień prowadzili oni twarde negocjacje na Wall Street, ale po powrocie do domu poświęcali czas rodzinie i znajomym. Ich domy były obszerne, komfortowe, wyposażone w wiele nowoczesnych urządzeń i drogich detali. Odpoczywali w nich po trudach dnia i nabierali sił do dalszej pracy²⁷. W sposobie urządzania wnętrza nowojorskich domów publicysta odnalazł wzorce francuskie. Chociaż widział o wiele mniej harmonii i wyrafinowania oraz „zbytnią skłonność do wszystkiego co błyszczący, co bije w oczy jaskrawym kolorem”. Tłumaczył to tym, że „Ameryka jest jeszcze młoda, nie miała czasu na wyrobienie smaku wysoko estetycznego”. Przypuszczał, że szybko nadrobi wszystkie braki²⁸. Warto podkreślić, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych nie było jednolite i w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. coraz bardziej uwidaczniały się podziały klasowe. Oprócz wąskiej grupy zamożnej elity, która miała środki na różnego rodzaju dobra oraz prowadzenie ekskluzywnego trybu życia, istniała przemysłowa klasa robotnicza złożona głównie z emigrantów, mieszkająca w slumsach. Awans społeczny był możliwy do osiągnięcia (*american dream*), ale nie obejmował on wielkiego odsetka społeczeństwa amerykańskiego. Mityczne kariery w stylu „od pucybuta do milionera” zdarzały się niezwykle rzadko²⁹.

W 1888 r. na łamach tygodnika przedstawiono założenia nowej metody wychowania. Polegała ona na przyzwyczajaniu młodego pokolenia do obchodzenia się bez pomocy służących, ponieważ domyślano się, że nadejdą czasy, gdy może zabraknąć chętnych do wykonywania tego typu profesji. Na niedobór służby szczególnie narzekano w Stanach Zjednoczonych, gdyż „każdy zbyt ceni swobodę i nie chce jej zaprzedać”. Przewidywano, że pracę służących zastąpią liczne urządzenia elektryczne³⁰.

²⁵ *Wyjutki z opisu misji ks. Adolfa Bakanowskiego w Ameryce w prowincji Texas*, „TMiP” 1876, nr 27, s. 313–316.

²⁶ W „TMiP” relacjonowano, że K. Bigot udał się do USA jako członek delegacji francuskiej, która miała brać udział w uroczystym odsłonięciu Statui Wolności, daru narodu francuskiego dla Amerykanów. S. Duchńska, *Kilka dni w Nowym-Yorku z notat podróży Karola Bigota*, „TMiN” 1887, nr 11; B. Moreno, *The Statue of Liberty Encyclopedia*, New York 2000, s. 47.

²⁷ S. Duchńska, *Kilka dni w Nowym-Yorku...*, „TMiP” 1887, nr 16, s. 86.

²⁸ *Taż*, „TMiP” 1887, nr 12, s. 93.

²⁹ M.A. Jones, *Historia USA*, Gdańsk 2002, s. 374–375; H. Zinn, *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych: od roku 1492 do dziś*, Warszawa 2016, s. 334–335.

³⁰ *Służba domowa*, „TMiP” 1888, nr 26, s. 206.

Ciekawy artykuł o Amerykankach opublikowano na łamach tygodnika w kwietniu 1889 r. Napisano go na podstawie pracy francuskiego podróżnika, pisarza i dyplomaty Charles'a de Varigny³¹. Jego tekst pierwotnie ukazał się we francuskim miesięczniku „Revue des deux Mondes”. Varigny był też autorem kilkusetstronicowej książki o tym samym tytule³². Praca ta odbiła się w Europie szerokim echem, choć inni podróżnicy i publicyści mieli do niej sporo uwag krytycznych. Autor cofnął się w swojej pracy do czasów kolonialnych i początków państwowości amerykańskiej. W ten sposób chciał pokazać, w jaki sposób formowała się nowa cywilizacja, która w coraz większym stopniu wpływała na „starą” Europę, i przy tej okazji uwypuklił, w jaki sposób dzięki temu kształtował się specyficzny charakter Amerykanek.

Charles de Varigny zwracał uwagę na to, że w pierwszym okresie życia kolonialnego na kontynencie amerykańskim osiedlały się przede wszystkim rodziny uciekające z Europy przed uciskiem. Osadnicy musieli zagospodarowywać dziewicze tereny pod gospodarstwa i zbudować na nich pierwsze, prymitywne domy. Co ważne, kobiety były zmuszone pomagać w organizowaniu życia na nowym, jeszcze niezdobytym lądzie. Z biegiem czasu ich domostwa stawały się bardziej komfortowe, a one same zwracały większą uwagę na wystrój wnętrza i najbliższej okolicy. Varigny pisał: „chata stawała się domem, nie obozowano już, ale mieszkało”. Autor tłumaczył, że w związku z zupełnie odmiennymi warunkami życia musiały się cieszyć większą swobodą, ponieważ spoczywały na nich zupełnie inne obowiązki. Z biegiem czasu, wraz z rozwojem kolonizacji, na ich barkach spoczywało mniej zadań. Mężczyzna zarabiał pieniądze, a one umiejętnie je wydawały³³. Miały też więcej czasu na naukę, ponieważ system nie zabraniał kształcić się dziewczynkom, podczas gdy chłopcy od najmłodszych lat zajmowali się pracą zawodową. W dodatku kształciły się z chłopcami, początkowo wiązało się to z rozproszeniem osadnictwa. Niemniej jednak wspólna nauka przynosiła wiele korzyści obu stronom. Jego zdaniem pozwalała też chłopcom rozwinąć „rycerskie uczucia”³⁴.

Co ważne, Charles de Varigny dawał do zrozumienia, że Amerykanki znały swoje prawa i nie obawiały się z nich korzystać. Były świadome tego, że cieszyły się szacunkiem tamtejszych panów i mogły na nich liczyć w momentach zagrożenia, dlatego nie obawiały się same opuszczać domu, a nawet udawać się w dalekie podróże. Chwalił je też za urodę, którą zawdzięczały rodzicom, ponieważ mieli oni możliwość brania ślubów z miłości. A to jego zdaniem miało wpływ na urodę dzieci, podobnie jak i zawieranie małżeństw w obrębie różnych nacji³⁵. Podróżnik zwracał

³¹ A.L. Korn, *Charles de Varigny's Tall Tale of Jack Purdy and the Wild Bull*, „Hawaiian Journal of History” 1967, vol. 1, s. 43–47.

³² Ch. de Varigny, *La femme aux États-Unis*, Paris 1893.

³³ J. B., *Kobieta w Stanach Zjednoczonych: według artykułu C. de Varigny w „Revue des deux Mondes”*, „TMiP” 1889, nr 33, s. 1–2.

³⁴ Tamże, „TMiP” 1889, nr 21, s. 161–162.

³⁵ Tamże, „TMiP” 1889, nr 15, s. 113–114; nr 17, s. 129–1230; nr 33, s. 1–2.

uwagę na odmienne podejście do życia i obyczaje między Północą i Południem Stanów Zjednoczonych. Tłumaczył, że o ile emigranci z Północy chcieli uciec przed uciskiem i byli to przede wszystkim purytanie, to z kolei koloniści z Południa woleli przenieść na amerykański grunt zwyczaje angielskie. Starano się również zaszczepić tam różnice klasowe. W swoich okazałych rezydentach wzniesionych na wzór angielski kultywowano zwyczaje przeniesione z angielskiego towarzystwa. I póki nie wybuchła wojna secesyjna, prowadzili tam „zbytkowe życie wielkich właścicieli ziemskich”³⁶. Warto pamiętać, że Południe też nie było jednolite, ponieważ oprócz bogatych plantatorów istniała spora grupa białej biedoty, której poziom życia mało się różnił od stopy życiowej czarnoskórych mieszkańców tych regionów³⁷.

Varigny pisał o tym, że Amerykanie mogli zawierać małżeństwa z miłości, a nie ze względu na majątek czy koligacje rodzinne³⁸. W odróżnieniu do Europejki tamtejsze kobiety obcowały z mężczyznami od dziecka i w związku z tym miały możliwość ich poznać i mieć o nich pewne wyobrażenie. Z tego powodu wyzbywały się dziewczęcej naiwności i jak pisał Varigny, Amerykanka „nie błądzi po jakimś, zaczarowanym świecie, rozgląda się po typach żyjących, nie śniąc o nieprawdopodobnych bohaterach; prozaiczna rzeczywistość zastępuje mamidła, zdrowy rozsądek poetyczne złudzenia...”. Mężczyźni za to byli surowi, zimni, gburowaci, skoncentrowani na interesach, nie troszczyli się o zachowanie form i pozorów. Autorowi nie przeszkadzało to, że dziewczęta nie otrzymywały posagów, ponieważ dzięki temu ubiegający się o ich rękę nie mogli skracać sobie drogi do zdobycia majątku. Varigny podkreślał również to, że nie należało liczyć na otrzymanie spadku, gdyż rodzice albo teściowie mieli prawo dowolnie rozporządzać swoim majątkiem i wcale nie musieli zostawiać go dzieciom³⁹. Autor dowodził, że Amerykanki nie były skore do wyrzeczenia się swego pochodzenia i przywilejów, którymi się cieszyły, jak to czyniły po zamążpójściu Europejki, które zmieniały nieraz religię i narodowość w związku z różnymi koligacjami⁴⁰.

W dalszej kolejności w tygodniku zamieszczono fragmenty, w których de Varigny opisał życie panien z wyższych sfer wschodniego Wybrzeża. Tłumaczył, że składało się ono z sezonów podzielonych na zimę z miejskimi rozrywkami i lato z wiejskimi uciechami. W pierwszym roku dziewczęta były zazwyczaj zbyt przejęte i nieśmiałe, by w pełni korzystać z wszystkich dobrodziejstw życia towarzyskiego. Jednak już w kolejnych sezonach brylowały na salonach, korzystając z doświadczenia i pewności siebie zdobytych wcześniej. Po zamążpójściu nie miały już tyle czasu, by prowadzić tak bez troskie życie, ponieważ czekały na nie nowe obowiązki⁴¹. Publi-

³⁶ Tamże, „TMiP” 1889, nr 20, s. 153–154; „TMiP” 1889, nr 35, s. 273.

³⁷ H. Zinn, *Ludowa historia...*, s. 361.

³⁸ J. B., *Kobieta w Stanach Zjednoczonych...*, „TMiP”, nr 34, s. 268.

³⁹ Tamże, „TMiP” 1889, nr 35, s. 273–274.

⁴⁰ Tamże, „TMiP” 1889, nr 36, s. 281–282.

⁴¹ Tamże, „TMiP” 1889, nr 42, s. 330–331.

cysta żalił się, że trudno dotrzeć do informacji na temat mężatek. Uważał, że po ślubie mężczyzna musiał już mieć jakąś pozycję, by zagwarantować wspólne utrzymanie. Varigny tłumaczył, że z uwagi na cenę mieszkań, podobnie jak i służby, to młode małżeństwa nieraz pomieszkowały w hotelach, a mniej zamożni wynajmowali domy w tzw. *boarding house*. Był to dobry wybór, ponieważ zazwyczaj gwarantowały wyżywienie, wobec tego mężatki miały więcej wolnego czasu⁴².

Na koniec de Varigny napomknął o klasie średniej. W tych rodzinach jego zdaniem kobiety odgrywały ważną rolę, gdyż niejednokrotnie motywowały mężów do działania, wspierały ich, ale też mogły się przyczynić do ich ruiny, gdy prowadziły za bardzo rozrzutne życie⁴³.

Podsumowując, można stwierdzić, że kobiety mieszkające w Stanach Zjednoczonych zrobiły na podróżniku duże wrażenie, o wiele większe niż Europejki. Była to też jedna z wnikliwszych analiz Amerykanek zamieszczonych w „Tygodniku Mód i Powieści”, ponieważ autor dostrzegł ich zróżnicowanie w zależności od pochodzenia i stopnia zamożności. W zamieszczonych fragmentach nie wspomiano o ich aspiracjach zawodowych i politycznych oraz o ich walce o dostęp do szkolnictwa wyższego. Raczej ukazano jako osoby, które wchodziły do towarzystwa po to, by zdobyć męża, a później występowały już jako towarzyszkę mężczyzny.

Do pracy Charles’a de Varigny powrócono w 1893 r. Przybliżył ją tym razem Anatol Krzyżanowski. Autor artykułu dostrzegał, że rola kobiet spychanych przez wieki na margines życia stale rosła. Przepraszał też za to, że niektóre, ważne wywody zamieszczone w tej publikacji opisał bardzo pobieżnie. W „Tygodniku Mód i Powieści” zamieszczono krótki rys historyczny położenia kobiet w Stanach Zjednoczonych: od przybycia garstki emigrantów na żaglowcu „Mayflower”, który przedstawił de Varigny, po to, aby ukazać specyfikę i trudy ich życia w pierwszym okresie osadnictwa⁴⁴.

Krzyżanowski zarzucał, że praca Charles’a de Varigny miała jednostronny charakter, a autor nie dotykał współczesnych problemów emancypacji i nie zastanawiał się nad jej przyszłością. Dostrzegł jednak, że ruch kobiecy w Stanach Zjednoczonych i w Europie miał nieco odrębny charakter, ponieważ rozwijał się na innych podstawach. Nie można się zgodzić również z twierdzeniem, że kobiety w USA miały za dużo przywilejów i w związku z tym dochodziło do wielu nadużyć, a w Europie dopiero musiały walczyć o przyznanie praw⁴⁵. Z pewnością cieszyły się one większymi swobodami i miały więcej możliwości. Nie wymagano od nich, by opuszczały dom w towarzystwie przyzwoitki, i mogły wychodzić za mąż z miłości, a nie z rozsądku⁴⁶. Autor wspominał, że zdarzały się w Stanach Zjednoczonych awanturnice,

⁴² Tamże, „TMiP” 1889, nr 44, s. 345–346.

⁴³ Tamże, „TMiP” 1889, nr 45, s. 353–454.

⁴⁴ A. Krzyżanowski, *C. De Varigny: „Kobieta w Stanach Zjednoczonych”*, „TMiP” 1893, nr 27, s. 210–211.

⁴⁵ Tamże, „TMiP” 1893, nr 30, s. 235.

⁴⁶ Tamże, s. 236.

które wykorzystywały naiwność mężczyzn, ale tego typu historie bledły, jego zdaniem, w obliczu wielkiego poświęcenia, które wymagało od nich porzucenie rodziny i cywilizowanego świata i udanie się na Zachód na niezagospodarowane tereny kontynentu⁴⁷. Z tego powodu de Varigny uznał, że Amerykanka w widocznym stopniu przyczyniła się do rozwoju potęgi USA, choć ku rozczarowaniu Krzyżanowskiego francuski podróżnik nie podawał w tej materii żadnych dowodów. Na zakończenie Krzyżanowski pokusił się o napisanie kilku uwag dotyczących tej pozycji, ponieważ, jak pisał, praca ta odbiła się sporym echem w Europie. Nie podzielał on entuzjazmu, z jakim się spotkała ta publikacja, gdyż uznał analizę w niej zamieszczoną za zbyt powierzchowną i nieopierającą się na materiale źródłowym. Uważał, że od redakcji „Revue des deux Mondes” mógł oczekiwać czegoś bardziej poszerzającego wiedzę, a dostał: „gawędę o kobiecie zamieszkującej Amerykę Północną. Gawęda ta zamienia się ustawicznie w apoteozę”⁴⁸.

Ogólne informacje na temat Amerykanek zamieścił francuski ekonomista społeczny Paul de Rousiers w pracy dotyczącej życia w Ameryce⁴⁹. Ukazała się ona w 1892 r. W tym samym roku fragmenty dotyczące kobiet zamieszczono na łamach „Tygodnika Mód i Powieści”. Należy dodać, że podróż do Stanów Zjednoczonych w 1890 r. opłaciło Francuzowi wydawnictwo Firmin-Didot. Przez kilka miesięcy zwiedzał on tam fabryki i farmy oraz przeprowadzał wywiady z przedstawicielami różnych warstw społecznych⁵⁰.

Rousiers pisał, że dzieciństwo i młodość miały dziewczętom na wspólnej z chłopcami nauce w szkole i samodzielnych wyjściach, bez przyzwoitki. Podobnie jak i inni podróżnicy dostrzegł, że mogły one same podróżować po Stanach Zjednoczonych i wychodzić z domu, ponieważ cieszyły się wyjątkowym poważaniem, a wszelkie nieobyczajne zachowania wobec nich były napiętnowane. Dalej zastanawiał się nad tym, jak Amerykanie wychowywali kobiety. Z jego obserwacji wynikało, że z jednej strony przygotowywano je do samodzielnego życia bez pomocy mężczyzny, ale uczono także, by po ślubie potrafiły sprostać obowiązkom domowym. Autor uczył na to, że córki nie mogły zazwyczaj liczyć na posag, nawet gdy miały zamożnych rodziców, podobnie jak i chłopcy na to, że odziedziczą majątek. Sami musieli zadbać o swój los, a także być przystosowanym do życia w skromniejszych warunkach i na zmienność losu. Rousiers chwalił Amerykanki za to, że umiały wybrać takiego kandydata na męża, który zapewniał im dostatnią przyszłość⁵¹.

⁴⁷ A. Krzyżanowski, „TMiP” 1893, nr 31, s. 244–245.

⁴⁸ Tenże, „TMiP” 1893, nr 32, s. 251.

⁴⁹ P. de Rousiers, *La vie Américaine*, Paris 1892. W tym samym roku publikacja ukazała się w języku angielskim

⁵⁰ A. Savoye, *Paul de Rousiers, sociologue et praticien du syndicalisme*, „Cahiers Georges Sorel” 1988, no 6, s. 57.

⁵¹ S. Duchcińska, *Życie w Ameryce. Dzieło Pawła Rousiers: „Kobieta amerykańska”*, „TMiP” 1892, nr 16, s. 123–124.

Francuski socjolog opisał też zwyczaje ślubne Amerykanów. Tłumaczył, że odbywały się one przeważnie w towarzystwie rodziny i przyjaciół, chociaż zastrzegał, że czasami młodzi robili to spontanicznie bez wiedzy rodziców. Pannie młodej zazwyczaj towarzyszyły dwie drużyny. Z kolei po ceremonii wszyscy udawali się do domu rodzinnego na lunch, gdzie goście składali nowożeńcom życzenia. Jak wyjaśniał Rousiers, para młoda obowiązkowo serwowała zaproszonym tort, a oni przynosili im różnego rodzaju podarki, wśród których dominowały rzeczy przydatne w domu. Po poczęstunku młoda żona przebierała się w zwykłe ubranie i w nim opuszczała dom rodzinny, by udać się z nowo poślubionym małżonkiem w podróż poślubną.

Autor dalej zaznaczał, że w Stanach Zjednoczonych łatwo zawierało się małżeństwa i jednocześnie była większa możliwość uzyskania rozwodu. Zastrzegał jednak, że niechętnie korzystano z tego prawa, ponieważ szanowane domy zamykały drzwi przed rozwódkami⁵². Niewątpliwie z tym ostatnim stwierdzeniem trudno się zgodzić, ponieważ w Stanach Zjednoczonych liczba rozwodów stale rosła, a kraj ten, z wyjątkiem Japonii, miał największą średnią pod tym względem na świecie. Warto dodać, że w niektórych stanach, szczególnie zachodnich, funkcjonowały przepisy umożliwiające szybsze i sprawniejsze załatwienie sprawy niż gdzie indziej⁵³.

Rousiers dostrzegł, że Amerykanie woleli osiedlać się na peryferiach aniżeli w samym centrum miasta i stamtąd codziennie dojeżdżali do pracy. Im mniej zamożna rodzina, tym dalej od granic metropolii kupowała dom, ponieważ były one tam o wiele tańsze. Podkreślał, że urządzenie domów, zarówno zamożnych, jak i biedniejszych mieszkańców, miało jedną cechę wspólną: dominowała w nich użyteczność. Budynki zazwyczaj miały na dole salon, jadalnię i kuchnię, na górze szereg sypialni, a na zewnątrz ogródek. Z kolei milionerzy dysponowali zazwyczaj willami w mieście i bardzo okazałymi, urządzonymi z wielkim przepychem rezydencjami, położonymi kilkadziesiąt mil od miasta, w których spędzali dużo czasu. Francuz zwrócił uwagę, że w mieście Brooklin sporo rodzin pomieszkiwało w pensjonatach (*boarding houses*), których właściciele gwarantowali im wyżywienie i wyposażenie wnętrza⁵⁴.

Francuski badacz pochylił się też nad innym problemem nurtującym tamtejsze gospodarstwa domowe, a mianowicie brakiem chętnych do pracy w charakterze służących. Podkreślał, że nie było łatwo znaleźć służących, a ich usługi nie należały do najtańszych. Zastrzegał równocześnie, że jeżeli kobiety pracowały w tym zawodzie, to po skończonej pracy mogły robić to, co chciały, i nie miały innych zobowiązań względem swego pracodawcy. Brak osób do wykonywania tego zawodu powodował, że służbę zastępowano maszynami⁵⁵. Autor narzekał, że kobiety nie

⁵² Taż, *Życie w Ameryce...*, „TMiP” 1892, nr 19, s. 147–148.

⁵³ M.A. Jones, *Historia USA...*, s. 376–377.

⁵⁴ S. Duchcińska, *Życie w Ameryce...*, „TMiP” 1892, nr 19, s. 147–148.

⁵⁵ Tamże.

miały czasu zająć się kuchnią, ponieważ dużo czasu pochłaniało im prowadzenie domu i wychowywanie dzieci. Modę kobiecą uznał też za raczej jednostajną, bardziej urozmaiconą na wschodzie, zwłaszcza Nowym Jorku, gdzie trendy dyktowały modystyki francuskie. Czytelnicy mogli się dowiedzieć, w jaki sposób Amerykanie spędzali czas wolny. Autor sygnalizował, że jak mało który naród lubili podróżować. Traktowali to jako relaks po wytężonej pracy, a także możliwość zmiany dokuczliwego, w niektórych regionach, klimatu. Poza tym nie zgadzał się, że nie umieli się bawić. Był pod wrażeniem różnego rodzaju aktywności sportowych⁵⁶.

O Amerykankach pisał również słynny, kilkakrotnie nominowany do nagrody Nobla francuski pisarz i krytyk literacki Paul Bourget. Gościł on w Stanach Zjednoczonych w latach 1893–1894⁵⁷. Wrażenia z tej podróży publikował paryski dziennik „Le Figaro”, a w Stanach Zjednoczonych „New York Herald”. Następnie ukazały się one w wersji drukowanej w 1895 r.⁵⁸ Należy zauważyć, że spotkały się one z dużym oddźwiękiem w prasie, również w polskiej. Tłumaczenie na język polski publikował od września 1894 r. „Tygodnik Mód i Powieści”. Bourget miał okazję przyjrzeć się zwyczajom amerykańskiej klasy wyższej, która w sezonie letnim bawiła w Newport⁵⁹.

Charakterystycznym cechę tego modnego, letniego kurortu było skumulowanie dużej liczby wystawnych rezydencji należących do amerykańskich milionerów. Bourget zauważył, że budowano je w różnych stylach, w zależności od gustu właścicieli; jedni na przykład przynosili wzory angielskie, a inni francuskie. Mieściły się one w nowej dzielnicy, w pewnej odległości od siebie, a każdą z nich otaczał zadbanej trawnik. Za to w starej części Newport dominowały skromne, drewniane domki, i tam prowadzono bardziej mieszczański styl życia⁶⁰.

Bourget przebywał w tym kurorcie kilka miesięcy i w związku z tym miał okazję zobaczyć wiele z tych okazałych rezydencji, ponieważ od razu po dotarciu wpadł w „wir śniadań proszonych, przejażdżek yachtem, obiadów i balów, które grasują w Newport w ciągu kilku tygodni na podobieństwo wiatru simum”. Był zdziwiony otwartością Amerykanów w podejściu do cudzoziemców, ponieważ „skoro mu raz jesteś polecony, otwiera ci podwoje swego domu na rozcień, poznaje cię ze swoimi przyjaciółmi i chce, aby wszyscy jego bliscy traktowali cię jak on”. Przy tej okazji przypominał, że Europejczycy okazywali większą nieufność i dystans względem

⁵⁶ Tamże, „TMiP” 1892, nr 28, s. 220–221.

⁵⁷ K.D. Rose, *Unspeakable awfulness: American through the eyes of European travelers, 1865–1900*, New York – London 2014, s. 11.

⁵⁸ P. Bourget, *Outre-mer, impressions of America*, London 1895.

⁵⁹ Newport w stanie Rhode Island, słynny letni kurort, do którego w sezonie ścigała śmietanka towarzyska. Najbogatsi Amerykanie posiadali tam własne, bardzo okazałe rezydencje przy Bellevue Avenue. P. Harrison, *Newport, Rhode Island*, [w:] T.H. Johnson, *The Oxford companion to American history*, New York 1966, s. 577.

⁶⁰ P. Bourget, *Za morzami*, „TMiP” 1894, nr 36, s. 339–340.

przybyszów. Francuza raził przepych i brak umiarkowania w wystroju wnętrz. Jego zdaniem zbyt wiele kobierców zdobiło podłogi, a makat ściany, w pomieszczeniach królowały rzadkie meble, a na stołach kryształ i srebra. Dostrzegał liczne zapożyczenia z kultury europejskiej, sprowadzone stamtąd meble i zastawy stołowe⁶¹.

Pisarz wyjaśniał, że do amerykańskiego towarzystwa nie przynależało się dzięki koligacjom czy pochodzeniu, ale decydowała o tym zasobność portfela. Nie trzeba było urodzić się w zamożnej rodzinie, wystarczyło ciężką pracą zdobyć majątek. Bourget w relacjach z podróży opisał, jak spędzają czas w Newport Amerykanki należące do elity, ponieważ przebywał tam kilka dni z paniami, które określano mianem *leaders in society*, czyli te, które nadawały ton towarzystwu. Był pod wrażeniem tego, w jaki sposób dbały one o siebie i swoją kondycję. Poranek zaczynały od przejażdżki konnej, po śniadaniu szły do klubu na tenisa, z kolei lunch spożywały na pokładzie jachtu, a potem wraz ze znajomymi udawały się na mecz polo. Wieczorem spożywały obowiązkowy obiad na mieście i szły na bal w kasynie⁶².

Bourget w czasie podróży odwiedził różne miasta i regiony USA. W związku z tym dostrzegł różnorodność kraju i zaznaczał, że nie można wyobrażeń na jego temat kształtować przez pryzmat tylko Newport, ponieważ zwyczaje w różnych miejscach dość mocno się różniły. Pisarz twierdził, że we wszystkich amerykańskich społecznościach kobiety odcisnęły piętno i uważał, że jeśli ktoś chce poznać i zrozumieć lepiej mieszkańców, musi się o nich dowiedzieć czegoś więcej. Podkreślał, podobnie jak wcześniej de Varigny, że należy cofnąć się do początków osadnictwa w Stanach Zjednoczonych i prześledzić, w jakich specyficznych warunkach ono się rozwijało. Dziwił się temu, że Amerykanin „tak energiczny i samowolny taki jednym słowem zdobywca, pozwolił kobiecie na podkopanie swojej powagi w wyższym daleko stopniu niż gdziekolwiek na świecie”. Zaznaczał jednocześnie, że kobiety cieszyły się dużym poszanowaniem, mogły liczyć na to, że w środkach komunikacji mężczyźni ustąpią im miejsca, ale przede wszystkim miały prawo opuszczać dom bez przyzwotki. Bourget tłumaczył, że dlatego cieszyły się one tam takimi swobodami, że u Amerykanów była „głęboko zakorzeniona «gorączka demokratyczna»”⁶³.

Francuz zwracał uwagę na apoteozę młodej Amerykanki, o której pisano i mówiono również w Europie. Na miejscu Bourget przekonał się, że trudno było różnić młodą kobietę od mężatki, ponieważ cieszyły się one podobnymi swobodami i nie różniły się stylem życia. W obydwu przypadkach same przecież wychodziły z domu, prowadziły analogiczne konwersacje, podobnie się ubierały, chodziły do teatru, na koncerty czy do restauracji. Dla Europejczyków, nieprzywykłych do takich obyczajów, zachowanie Amerykanek było szokujące, a kobiety prowadzące taki tryb życia uznawano za osoby niewychowane. Pisarz dostrzegł, że Amerykanie dopuścili kobiety do różnych dziedzin życia, także religijnego, gdzie odgrywały znaczącą rolę.

⁶¹ Tamże, „TMiP” 1894, nr 44, s. 346–347.

⁶² Tamże, „TMiP” 1894, nr 45, s. 356–357.

⁶³ Tamże, „TMiP” 1894, nr 47, s. 370.

Z nieukrywaną ulgą Bourget stwierdził, że Amerykanie nie do końca dali się „zdominować” kobietom i stopień ich wolności nosił ślady europejskiego wzoru⁶⁴.

W 1895 r. „Tygodnik Mód i Powieści” zamieścił artykuł o kobietach amerykańskiego pisarza Clevelanda Moffetta⁶⁵. Stanowił on przeciwwagę, jak pisano, dla bardzo pozytywnego obrazu Amerykanek przedstawionego przez Paula Bourgeta. Redaktor polskiego czasopisma uznał ową charakterystykę za bardziej wiarygodną, ponieważ napisał ją rodowity Amerykanin, a nie osoba, która przebywała w Stanach Zjednoczonych zaledwie kilka miesięcy. Moffett wyrażał się o Amerykankach dość niepochlebnie, uważał je za osoby próżne, leniwe, bardzo interesowne, które trwoniły ciężko zarobiony przez mężczyznę majątek. Uważał jednak, że za ten stan odpowiadali mężczyźni, ponieważ sami pozwolili kobietom na takie swobody⁶⁶.

W 1895 r. w „Tygodniku Mód i Powieści” opublikowano ciekawy artykuł, w którym zastanawiano się nad tym, jakie miały szanse na zamążpójście kobiety oddające się nauce. Autor nie znalazł jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, gdyż według niego zależała ona od tego, czy osoba, która próbowała rozwikłać ten problem, była zwolenniczką kształcenia kobiet czy też nie. Kwestia ta dotyczyła sporej grupy Amerykanów, ponieważ coraz więcej kobiet kończyło studia wyższe, wiele z nich pracowało w zawodach wcześniej zarezerwowanych wyłącznie dla mężczyzn i utrzymywało się samodzielnie ze swojej pracy. W polskim czasopiśmie dowodzone, że kobiety wykształcone wychodziły za mąż później i staranniej dobierały partnera, gdyż podejmowały dojrzsze decyzje i nie były podatne na rozczarowania w takiej mierze, jak te, które decydowały się na taki krok zbyt wcześnie⁶⁷.

W 1896 r. „Tygodnik Mód i Powieści” przybliżył czytelnikom charakterystykę Amerykanek sporządzoną przez znaną francuską dziennikarkę, publikującą pod pseudonimem Thérèse Bentzon⁶⁸. Zastrzegła ona, że wydawać o nich sądy można dopiero po dokonaniu obserwacji na ich rodzimym gruncie, a nie na podstawie spostrzeżeń dokonanych w Europie, ponieważ na Stary Kontynent docierał inny typ Amerykanek. Niemniej jednak stwierdziła, że kobiety miały szczęście, iż urodziły się w Stanach Zjednoczonych, a nie w innych zakątkach świata, ponieważ wychodziły za mąż, za kogo chciały. Mimo to część z nich nie decydowała się na ślub, by nie

⁶⁴ Tamże, s. 370–371.

⁶⁵ Amerykański dziennikarz; ukończył Yale, pracował m.in. w „New York Herald” i „New York Recorder” jako korespondent zagraniczny. W 1893 r. przetłumaczył powieść Paula Bourgeta „Cosmopolis”. Był wszechstronnym dziennikarzem, pisał artykuły na różne tematy. Spod jego pióra wyszło wiele powieści, tłumaczonych również na inne języki. A.F.H. Moffet, *Cleveland Langston*, „Dictionary of American biography”, ed. D. Malone, vol. 13, New York 1934, s. 76–77.

⁶⁶ T. M., *Amerykanie o „swoich aniołach”*, „TMiP” 1895, nr 9, s. 70–71.

⁶⁷ K., *Widoki wyjścia za mąż dla kobiet oddających się nauce*, „TMiP” 1895, nr 44, s. 348–349.

⁶⁸ Marie Thérèse Blanc, znana jako Th. Bentzon — francuska dziennikarka, esejistka i powieściopisarka. Pisała do „Revue des Deux Mondes”. W latach 1893–1894 podróżowała po Stanach Zjednoczonych. Pisała o literaturze i społeczeństwie tego kraju. R. Cary, *Miss Jewett and Madame Blanc*, „Colby Library Quarterly” 1967, No. 11, s. 467–472.

rezygnować z całkowitej wolności. Zazdrościła Amerykankom tego, że mogły podejmować pracę w różnych zawodach, nawet tradycyjnie zarezerwowanych dla mężczyzn, choć nie wszystkie profesje były jeszcze dla nich dostępne⁶⁹. Bentzon pisała z kobiecego punktu widzenia, który często dość znacznie różnił się od męskiego.

W 1898 r. „Tygodnik Mód i Nowości” zamieścił artykuł o kobietach w Stanach Zjednoczonych autorstwa Amerykanki Alice M. Lawson, a opublikowany wcześniej w jednym z pism francuskich. Nie poddawano krytyce informacji zamieszczonych przez autorkę, uznając za samą wartość to, że była z pochodzenia Amerykanką, wobec tego miała inne spojrzenie na ten temat aniżeli Europejczycy czy Europejki, którzy udali się do Stanów Zjednoczonych. Lawson skoncentrowała się na życiu rodzinnym Amerykanów. Przede wszystkim zwróciła uwagę na dużą liczbę rozwodów w USA. Uczulała na to, że każdy stan pod tym względem rządził się odrębnymi prawami; jedne uchodziły za bardziej liberalne, inne piętrzyły przed małżonkami wiele trudności. Wyjaśniała, że dość popularne były przenosiny do innego stanu po to, aby uzyskać rozwód, choć większość stanów wymagała przebywania pod ich jurysdykcją mniejszy albo większy okres⁷⁰.

Model rodziny amerykańskiej zaprezentowany w „Tygodniku Mód i Powieści” różnił się zdecydowanie od wzorców znanych z ziem polskich. Dzięki artykułom zamieszczonym w czasopiśmie czytelnicy poznawali tamtejsze obyczaje, które w przyszłości mogli przenieść na rodzimy grunt. Nie wszystkie wzory były dla nich atrakcyjne, ale na niektóre z nich z całą pewnością patrzono z tęsknotą. Większość społeczeństwa polskiego krępowały sztywne zasady, których zazwyczaj nie łamano. Więcej swobody mieli jedynie robotnicy, dzieci chłopów, którzy za pracą emigrowali do miasta i tam, będąc z dala od rodziny, porzucali konwenanse. Z pewnością możliwość swobodnego wyboru małżonków była dla Polaków pewną nowością, ponieważ ich wybór, jeżeli taki mieli, zawsze musieli zaakceptować rodzice. Szukano partnera zazwyczaj we własnym środowisku, zwracając uwagę na dobro rodziny. Mezalianse należały do rzadkości, ponieważ wiązały się z wykluczeniem społecznym. W odróżnieniu od Amerykanek niezamężne, dobrze wychowane dziewczęta miały ograniczoną możliwość samodzielnego opuszczania domów. Takie wyjścia groziły utratą reputacji. To wpływało na ograniczenie możliwości poznania przyszłego męża. Warto pamiętać, że rozmowy młodych przeciwnej płci, zaaranżowane przez osoby trzecie, prowadzono zazwyczaj w obecności rodziny. Nie można zapominać, że polskie kręgi towarzyskie były dość hermetyczne, uzależnione od pozycji społecznej, choć stopniowo podziały te zaczęły zanikać. Najdłużej utrzymywały się w środowisku arystokracji i ziemiaństwa, ponieważ tam obowiązywała ścisła etykieta⁷¹.

⁶⁹ Th. Bentzon, *Amerykanki u siebie*, „TMiP” 1896, nr 9, s. 68–69.

⁷⁰ *Amerykanki o sobie*, „TMiP” 1898, nr 21, s. 206.

⁷¹ *Obyczaje w Polsce: od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwałby, Warszawa 2005, s. 240–288.

Cześć korespondencji o Stanach Zjednoczonych, które publikowano w „Tygodniku Mód i Powieści”, zaczerpnięto z prasy zachodniej, głównie francuskiej. Wobec tego również ich autorzy na amerykańskie zwyczaje patrzyli przez pryzmat wcześniejszych doświadczeń i obyczajów panujących na kontynencie i eksponowali szczególnie te elementy, które różniły oba te miejsca. W większości relacji powtarzało się to, że pozycja kobiety w rodzinie amerykańskiej była wyższa. Miały one więcej swobody i możliwości. Europejczyków szokowało przede wszystkim to, że kobiety, nawet z tzw. dobrych domów, mogły same wychodzić, a nawet podróżować i nie wymagano od nich towarzystwa przyzwoitki. Mieszkańcy Starego Kontynentu nie mieli też aż takiej swobody w kontaktach towarzyskich z płcią przeciwną i wyborze męża.

Na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” zaprezentowano życie domowe Amerykanów przebywających w różnych zakątkach Stanów Zjednoczonych. Przedstawiono warunki, w jakich żyją ludzie o różnorodnym statusie materialnym. Czytelniczki mogły zaobserwować wielobarwność Ameryki, ponieważ zupełnie inaczej mieszkało się w Nowym Jorku niż na niezdojanych terenach „Dzikiego Zachodu” czy pogrążonych w kryzysie stanach południowych. W opisach pojawiły się też wątki polskie, gdyż do Stanów Zjednoczonych docierały już pierwsze fale emigracji z ziem zaboru pruskiego, związane z emigracją niemiecką.

Bibliografia

- Brożek A., *Ślązacy w Teksasie: relacje o najstarszych osadach polskich w Ameryce*, Warszawa – Wrocław 1972.
- Franke J., *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918: w kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999.
- Hine R.V., Raraggher J.M., *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011.
- Kmieciak Z., *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, [aut. Z. Kmieciak et al.], Warszawa 1976.
- Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Matthews J.V., *The rise of the new woman: the women's movement in America, 1875–1930*, Chicago 2003.
- Matthews J.V., *Women's struggle for equality: the first phase, 1828–1876*, Chicago 1997.
- Obyczaje w Polsce: od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwalby, Warszawa 2005.
- Rose K.D., *Unspeakable awfulness: American through the eyes of European travelers, 1865–1900*, New York – London 2014.
- Rusinowa I., *Indianie, traperzy i osadnicy w dziejach amerykańskiego Zachodu*, Warszawa 1990.

- Stocka A., *Problematyka amerykańska na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” w latach 1900–1914*, [w:] *Czas wojny, czas pokoju: Stany Zjednoczone Ameryki w XX i XXI wieku*, t. 2, pod red. Ł. Niewińskiego, Oświęcim 2015.
- Stocka A., *Stany Zjednoczone w korespondencjach Sygurda Wiśniowskiego do prasy warszawskiej*, [w:] *Czas wojny, czas pokoju: Stany Zjednoczone Ameryki od niepodległości do współczesności*, t. 3, pod red. Ł. Niewińskiego, Oświęcim 2016.
- Stocka-Ambruszkiewicz A., *Amerykanki i kwestia kobieca na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” w latach 1860–1915*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych” 2019, nr 2.
- Zinn H., *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych: od roku 1492 do dziś*, Warszawa 2016.